WYDANIE DF   SOBOTA 16 WRZESIEŃ 1933   ROK II - NR. 255

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

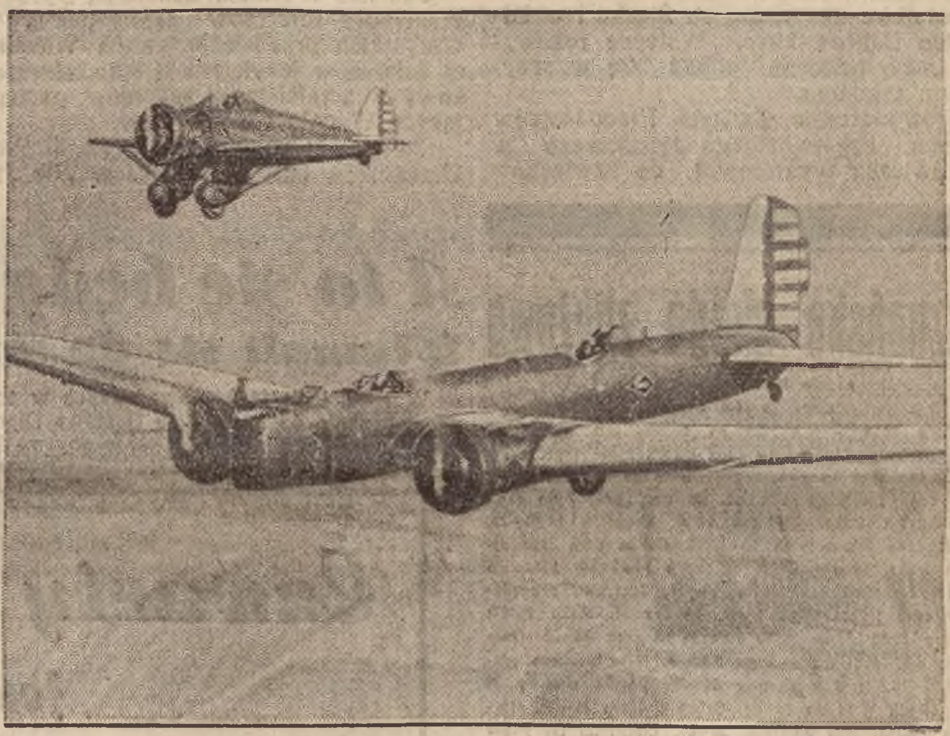
Zagadkowy zgon Mosse'go w Berlinie

Władze niemieckie wydały rodzinie... zalutowaną trumnę

Londyn, 15 września.

Jak donosi „Times", znany właściciel koncernu prasowego **Rudolf Mosse, zmarł w Berlinie.** Mosse został przed trzema tygodniami aresztowany. Po 10-dniowem przebywaniu w więzieniu, rodzinie wydano zalutowaną trumnę ze zwłokami Mosse'go.

Według wiadomości nadeszłych z Wiednia, Mosse nie miał umrzeć w więzieniu, lecz w dniu 26 sierpnia, kiedy go aresztowano w jego willi pod Berlinem i zamierzano autem przewieźć do obozu koncentracyjnego, miał oświadczyć hitlerowcom, że żywcem do obozu koncentracyjnego go nie dostawią", poczem wyskoczył z pędzącego auta i wskutek doznanych obrażeń w kilka godzin potem, zmarł. Śmierć jego trzymano w ścisłej tajemnicy.



Wyścig dwóch nierównych braci: Na rycinie powyższej widzimy duży, dwumotorowy samolot bombowy oraz mały myśliwski pościgowiec. Jeden i drugi są amerykańskiego typu Boening.

Robotnicy polscy w Belgji

pozbawieni prawa do zasiłków na bezrobocie

Bruksela, 15 września.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, rząd belgijski postanowił ze względów oszczędnościowych, znieść wypłatę zasiłków dla bezrobotnych cudzoziemców z dniem 30 września. Zarządzenie to dotknie w pierwszej mierze Polaków, którzy poza Holendrami i Francuzami są najliczniejsi. Posunięcie to rządu belgijskiego jest bardzo dziwne z tego względu, że robotnicy polscy opłacali składki do kas ubezpieczeniowych, obecnie więc mimo nabycia praw do świadczeń, mieliby być ich pozbawieni. Innemi słowy wpłacone przez nich składki zostały przez rząd belgijski skonfiskowane.

Poseł R. P. w Brukseli Jackowski, interwenjował w tej sprawie w belgijskiem Min. Spr. Zagr. oraz u ministra pracy van Isackera.

Stan oblężenia w Pennsylwanji

Mobilizacja 2 bataljonów gwardji narodowej

Nowy Jork, 15 września.

Według doniesień z Filadelfji, gubernator stanu zarządził, w związku z zaostrzającą się sytuacją strejkową w zagłębiu węglowem w zachodniej Pennsylwanji, mobilizację 2 bataljonów gwardji narodowej. Ponieważ coraz częściej zdarzały się starcia pomiędzy strejkującymi i policją, ogłoszono stan oblężenia. W związku z wprowadzeniem nowego kodeksu pracy w przemyśle węglowym, Roosevelt zwołał do Waszyngtonu konferencje pracodawców i pracowników.

Kto wygrał?

Warszawa, 15 września.

Dziś w 8 dniu ciągnienia 5 klasy 27-ej Loterji Państwowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Po zł. 5.000 na numery: 23643 44820 84274 86808 110758 113606.

Po zł. 2.000 na numery: 7380 10911 12970 16982 29914 32578 33214 41896 48837 52322 67928 69385 96928 108250 109274 112588 113731 130921 151404.

Po zł. 1.000 na numery: 10256 13570 14283 17041 21664 34908 36313 42160 43337 47859 54204 60339 65335 66328 67861 75226 78276 91143 96626 99234 99426 105981 109999 118975 123802 128435 129878 134451 142885 146485.

II Ciągnienie:

Zł. 20.000 na numer 57347.

Po zł. 5.000 na numery: 1704 6110 51684 132945.

Po zł. 2.000 na numery: 690 2318 15433 19587 35795 37998 51870 54909 55514 68367 71285 84041 91523 99398 105497 115243 116659 134861 139445 149372 150701 153735.

Po zł. 1.000 na numery: 8056 11307 14459 14797 17361 22613 26759 27378 46299 56513 58385 59768 70795 704[illegible] 71572 78512 78688 80495 89358 90551 91725 93856 95338 97603 99113 102687 103917 114995 121401 1228[illegible]1 132990 142260 142767 148604 149991 150343 150650 150840.

Samobójczy skok

z wieży Eifla

Paryż, 15 września.

We czwartek z drugiej kondygnacji **wieży Eifla, rzucił się młody student tu**recki. W czasie upadku, instynktownie chwycił się jednej z poprzeczek na wysokości pierwszej kondygnacji, jednak siły wkrótce go opuściły i spadł na ziemię. Zmasakrowane do niepoznania zwłoki, przewieziono do kostnicy.

Manifestacyjny pogrzeb kapitana Lewoniewskiego w Jadrinie

Jadrin, 15 września.

Komisja, badająca **przyczyny katastrofy,** w której zginął ś. p. kpt. Lewoniewski, **stwierdziła uderzenie samolotu o ziemię po wyjściu z korkociągu.**

Zastępca premjera Czuwaskiej republiki — Szewle, oraz czuwaski komisarz sprawiedliwości — Amczykow, wyrazili **kondolencje dyr. Filipowiczowi** oraz sekretarzowi poselstwa polskiego w Moskwie, p. Zabielle. Złożyli oni też **imieniem rządu sowieckiego wieniec na trumnę ś. p. kpt. Lewoniewskiego i prosili o przekazanie wyrazów współczucia zaprzyjaźnionemu narodowi i rządowi polskiemu.**

Moskwa, 15 września.

Eksportacja zwłok kpt. Lewoniewskiego w Jadrinie **miała charakter masowej manifestacji.** W orszaku żałobnym **postępowały tysiące mieszkańców miasta i 12 okolicznych kołchozów.** Pełne uczucia przemówienie nad trumną wygłosił zastępca prezesa rady komisarzy ludowych republiki Czuwaskiej, Szewle. O godz. 10 rano zwłoki kpt. Lewoniewskiego **odesłano aeroplanem do Kazania.** W chwili odlotu oddział jadryńskiego Ossoawiachimu **oddał honorową salwę.** Na lotnisku w Kazaniu oczekiwał przedstawiciel **tatarskiej rady komisarzy ludowych,** Kałmykow, oraz warta honorowa z orkiestrą. Przybycie zwłok do Moskwy oczekiwane jest w **piątek w południe.**

Moskwa, 15-go września.

Na lotnisku w Kazaniu dokąd przywieziono zwłoki ś. p. kpt. Lewoniewskiego, sowieckie władze wojskowe reprezentowali: dowódca dywizji tatarskiej Wasiljew, jego zastępca Jurczenko i komisarz dywizji Chajrullin. W ostatniej chwili przed eksportacją zwłok ś. p. kpt. Lewoniewskiego na dworzec kolejowy **przybył samolotem z Saratowa dowódca brygady lotniczej okręgu nadwołżańskiego Jussupow,** celem złożenia kondolencji na ręce przedstawiciela poselstwa polskiego p. Zabiełły. Dowódca sowieckich sił zbrojnych Alksnisa udał się na miejsce katastrofy do miasteczka Jadrin, celem **osobistego odwiedzenia dyr. Filipowicza.**

O godz. 1 min. 30 **wagon ze zwłokami bohaterskiego lotnika przy dźwiękach marsza żałobnego ruszył w drogę do Moskwy, dokąd przybedzie w piątek około południa, poczem około godz. 23 odjedzie do Warszawy.** Z Kazania do Moskwy towarzyszy trumnie prezes centralnej komisji do badania katastrof przy głównym urzedzie sowieckiego lotnictwa cywilnego Jefremow. **Delegat tego urzędu p. Kaplan pozostał przy ppłk. Filipowiczu w Jadrinie i będzie mu towarzyszył w drodze powrotnej do Moskwy.** Ppłk. Filipowicz zamierza opuścić szpital najpóźniej 20 bm.

Wyrok śmierci

w Kilonji

Berlin, 15 września.

W czwartek, na dziedzińcu sądowym w Kilonji, **stracono robotn. Pohlmanna, którego skazano na karę śmierci za zamordowanie współtowarzysza pracy i obrabowanie go.**

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Generalny atak na zarobki w hutach żelaza
i metalowym przemyśle przetwórczym

W dn. 15 bm. Związki Metalowców na Śląsku otrzymały od Związku Pracodawców pisma, wypowiadające na dzień 30 bm. płace taryfowe dla hut żelaza, wolnych koksowni i zakładów chemicznych. Zw. Pracodawców zapowiedział, że w najbliższym czasie wysunie swe propozycje dotyczące zmian w dotychczasowych płacach.

Jak już poprzednio donosiliśmy, hutnictwo żelazne na Śląsku wypowiedziało w tych dniach robotnikom dotychczasowe stawki akordowe. Obecnie nastąpiło wypowiedzenie również umowy zarobkowej. Powodem wypowiedzenia ma być różnica w stawkach zarobkowych robotników hut żelaza na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem. Wstępne rokowania mają podobno odbyć się w przyszłym tygodniu.

Równocześnie Związek Pracodawców Przem. Przetworczego Metalowego w Katowicach wystosował do związków zawodowych pismo z wypowiedzeniem na 30 bm.:

1) płac taryfowych dla wszystkich zakładów, zrzeszonych w Zw. Pracodawców Przem. Przetw. Metal. z dnia 15-go września,

2) dla fabryk papieru „Lignoza" i dla zakładów impregnacyjnych, Zw. Koksowni z dnia 1. października 1931 r. oraz.

3) dla fabryki materjałów wybuchowych „Lignoza" i „Górnośl. Centrali Gaz." w Wlk. Hajdukach z dnia 1. grudnia 1929 r.

Nareszcie!
Język polski urzędowym w „Wspólnocie Interesów"

Jak nas informują Generalna Dyrekcja Wspólnoty Interesów zaprowadziła we wszystkich przedsiębiorstwach Wspólnoty Interesów język polski jako obowiązkowy w administracji zakładów, podlegających Wspólnocie Interesów.

Jak wiadomo, w tych dniach Stow. Urzędników huty Bismarcka w Wlk. Hajdukach wystosowało do Gen. Dyrekcji apel w sprawie obowiązkowego zaprowadzenia języka polskiego w korespondencji i administracji zakładów.

Dyrekcja Generalna — jak z powyższego wynika — uwzględniła słuszny zresztą apel podległych jej urzędników.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 15 września 1933 r.
Ceny parytet Poznań.

Żyto cena orjentacyjna na odmiennych warunkach 2390 ton 14.50—14.75. Żyto cena tranzakcyjna tranz. 1920 ton 14.75. Żyto cena tranzakcyjna tranz. 75 ton 14.70. Żyto cena tranzakcyjna tranz. 30 ton 14.65. Żyto cena tranzakcyjna tranz. 285 ton 14.60. Pszenica 19.50—20. Owies cena orjentacyjna 13—13.25. Owies cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 13.25. Jęczmień 14—14.50. Jęczmień 13—14. Jęczmień browarowy 16—17. Jęczmień przemiałowy cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 15. Mąka żytnia 65 proc 22.25—22.50. Mąka pszenna 65 proc. 33—35. Otręby żytnia 8.50—9. Otręby pszenna 8.50—9. Otręby pszenna gruba 9.50—10. Rzepak zimowy 34—35. Rzepik zimowy 39—40 Groch Wiktorja 18—21. Groch Folgera 21—23. Gorczyca 40—42. Mak niebieski 55—60. Ziemniaki fabryczne za kg proc. 11 gr. Usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: pszenicy 75 ton jęczmienia 15 ton, otrąb żytnich 45 ton, grochu 15 ton, ziemniaków fabrycznych 550 ton.

Sobota 16 września 1933	Dziś Kornel, Euzeb. p. Jutro Piętn. š. Franc. Wschód słońca g. 5 m. 34 Zachód słońca g. 18 m. 14 Długość dnia g. 12 m. 36

KINA:

Katowice: Capitol „Kain i Artem". Casino „Ostatnia carowa". Colosseum „Biały wódz". Palace „Impresarjo Buster Keaton". Rialto „Pożegnanie z Bronią". Union „Kobieta i apasz". Dębina „Waterloo Brigdge" i „Cyrkowa Rita".

Król. Huta: Colosseum „Jego ekscelencja subjekt" i „Niebezpieczna próba". Apollo „Odnęt ulicy" i „Demon wielkiego miasta".

Bielsko: Apollo „Baby".

Biała: Miejskie „Wyspa zatraconych dusz".

RADJO:

Niedziela, 17 września 1933 r.

Katowice. 9.00 Transmisja z Katedry w Katowicach z okazji 10-lecia Katol Zw. Abstynentów — Okrąg Śląski. 10.30 Muzyka religijna. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Komunikat meteorologiczny. 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 Transmisja z Poznania. Popisy chórów z okazji 40-lecia Wielk. Zw. Kół Śpiewaczych. 14.30 Skrzynka pocztowa. 14.45 Muzyka lekka. 15.00 Ks. dr. Bolesław Rosiński „Rodzina bez religji". 15.15 Muzyka polska. 16.00 Radiotygodnik dla młodzieży. 16.15 Opowiadanie dla dzieci: „Nunuk". 16.30 Muzyka rosyjska w wykonaniu zespołu „Wolga". 17.00 „Od czego zależy zdrowie naszych najmłodszych dzieci?". 17.15 Koncert muzyki podhalańskiej. 18.00 Prof Stanisław Ligoń: „Bery i bajki śląskie". 19.40 Muzyka lekka 20.00 Koncert. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.05 Muzyka taneczna 22.25 Wiadomości sportowe. 22.45—23.00 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6.30 Koncert. 10.30 Trio fortepianowe. 12.00 Koncert. 15.00 Muzyka na harmonijkach ustnych 16.00 i 16.25 Koncerty. 20.00 Koncert. 22.45 Muzyka taneczna

Morawska Ostrawa. 6.30 Gimnastyka i koncert. 8.45 Kwartet smyczkowy. 11.00 Muzyka wojskowa. 12.15 Program rozmaitości. 14.15 Reportaż z wyścigów samochodowych. 16.00 Muzyka wojskowa. 17.30 Płyty. 19.05 Pieśni. 19.25 Słuchowisko. 20.00 Słuchowisko ze śpiewem. 22.20 Muzyka fortepianowa.

A to się będą mieć spyszna...
Włamali się do mieszkania prokuratora

W toku dochodzeń prowadzonych w sprawie włamania do mieszkania Gustawa Diergemana w Załężu i kradzieży garderoby męskiej oraz włamania do mieszkania Chielszerowej Marty, również w Załężu, której skradziono większą ilość garderoby męskiej i damskiej oraz bielizny łącznej wartości około 2000 zł., przytrzymano sprawców tych włamań w osobach: Lewity Icka, Drzazgi Marjana oraz Fludra Tadeusza z Dąbrowy Górniczej i Baumgartenówny Estery z Będzina. Baumgartenówna, trudniąc się zawodowo żebractwem, po stwierdzeniu nieobecności domowników w mieszkaniu, wskazywała te mieszkania Lewicie i tow., którzy następnie przy pomocy podrobionych kluczy włamywali się do mieszkań

M in. udowodniono im włamanie do mieszkania Kohna Leopolda w Katowicach przy ul. Kozielskiej 2, gdzie skradli garderobę i biżuterję na kilka tysięcy złotych, włamanie do adwokata Kleczka w Katowicach, któremu skradziono 2 aparaty fotograficzne, włamanie do mieszkania Dutkowiakowej Heleny i kradzież kilku obrusów haftowanych, włamanie do mieszkania prokuratora Mehoffera w Katowicach przy ul. Kościuszki 41, gdzie jednak sprawcy zostali spłoszeni i zbiegli, do mieszkania Budzińskiego w Katowicach przy ulicy Wandy nr. 39, któremu skradli 2 złote obrączki ślubne, złoty pierścionek z rubinem i 40 zł., do mieszkania inż. Sensmęckiego w Katowicach przy ul. Kochanowskiego 12, którego po zabraniu większej ilości garderoby męskiej i bielizny, poszkodowali na 2500 zł., oraz do mieszkania Kobla Szczepana w Katowicach przy ul. Jordana 13, gdzie skradli kurtkę skórzaną i budzik.

W czasie przytrzymania Lewity, znaleziono u niego w kieszeni 2 torebki damskie, z tych jedną srebrną, drugą alpakową, lusterko w skórzanej oprawie i 4 kluczyki do walizki, pochodzące z kradzieży na szkodę Chilszerowej z Załęża. Część skradzionych rzeczy znaleziono u paserów Dawidowicza Borre, Goldsteina Szlamy i Schneimanowej Marji z Sosnowca, z któremi przytrzymana żebraczka Baumgarten utrzymywała ścisły kontakt, a skradzione rzeczy od Lewita i tow. odbierała i lokowała u wspomnianych paserów.

Ławą oskarżonych rzucił w sędziego
Zasłużona kara dla śmiałego opryszka

W dn. 15 bm. stanął przed sądem okręgowym w Król. Hucie znany złodziej Rudolf Kaplas z Król. Huty, który w marcu wzgl. kwietniu br., odpowiadając przed sądem za kradzież, ze złości chwycił ławę, przeznaczoną dla oskarżonych i rzucił nią w kierunku trybunału sądowego, na szczęście nie raniąc nikogo.

Pozatem opryszek znieważył czynnie i słownie sąd oraz eskortujących go policjantów, za co wytoczono mu nową sprawę.

W wyniku rozprawy Kaplas skazany zostastał na 2 lata więzienia. (p.)

Piąta ofiara katastrofy
na „Modrzejowie"

W piątek o godz. 14-ej wydobyto z podziemi kopalni „Modrzejów" ostatniego z zasypanych w czasie ostatniej katastrofy górniczej robotników, Józefa Wronę. Zwłoki jego złożono w kostnicy, skąd jutro odbędzie się pogrzeb na miejscowym cmentarzu. W ten sposób prace kolumny ratowniczej zostały zakończone. Ogółem zginęło w czasie katastrofy 5-ciu górników.

Strzelanina w lesie

W czasie onegdajszego obchodu nocnego natknął się gajowy Franciszek Stachura w Krasowach, na kilka osobników, zajętych ścinaniem drzewa. „Drwale" ci na jego widok rzucili się do ucieczki. Równocześnie w stronę gajowego padł strzał, na co ten odpowiedział również strzałem, raniąc w twarz niejakiego Franciszka Piętę z Krasów. Odstawiono go do kliniki ocznej w Katowicach. (ok)

Sport na Śląsku

NIEDZIELNE ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO FOOTBALOWE DRUŻYN ROBOTNICZYCH.

Okręg I.

Załęska Hałda: „Wolność" — „Siła", Łaziska Górne. **Bytków:** „Naprzód" — R. K. S. Katowice. **Chorzów:** „Naprzód" — „Kolejarz", Tarn. Góry.

Okręg II.

Mysłowice: „Siła" — „Siła", Giszowiec. **Murcki:** „Naprzód" — „Tur", Szopienice. **Janów:** „Siła" — „Przemsza", Jęzor.

Okręg III.

Zgoda: „Naprzód" — „Siła", Michałkowice. **Bielszowice:** „Przyszłość" — „Vorwaerts", Hajduki Wielkie. **Nowa Wieś:** „Czarni" — „Jedność", Króll Huta.

FESTYN SPORTOWY W RUDZIE.

KS. Slavia Ruda urządza 16 i 17 bm festyn sportowy z następującym programem: w sobotę, dnia 16 o godz. 15 l. junj. Poniatowski Godula — Slavia Ruda; o godz. 16-tej Old Boy Policyjny Katowice — Slavia Ruda; o godz. 17-tej Pierwszy krok bokserski; w niedzielę, dnia 17 o godz 10 zawody tenisowe Stadjon Król. Huta — Slavia Ruda; o godz. 16-tej zawody piłki nożnej o mistrzostwo śląskie KS. Brzeziny Śl. — Slavia Ruda; o godz. 18-tej zawody bokserskie Stadjon Król Huta—Slavia Ruda. Równocześnie odbędą się zawody w podnoszeniu ciężarów i zapasach pomiędzy Lurych Siemianowice i KS. Slavia Ruda.

Po zawodach komers w domku klubowym.

K. S. KOŚCIUSZKO SZOPIENICE

„Kościuszko" w Szopienicach podaje do wiadomości, iż na nadzwyczajnem walnem zebraniu w dniu 10 bm. wybrano Zarząd w składzie: prezes Wieczorek Jan, sekretarz: Unger Ryszard i Howaniec Alfons, skarbnik Szmelczerczyk Jan i Czoppa Alfons, kierownik Młodzieży Kuberek Maksymilian, ławnicy: Howaniec Józef, Sklorz Józef i Kamiński Alojzy, komisja Rewizyjna: Koźlik Dreinet i Stroncik. Korespondencję uprasza się kierować pod adresem — Ryszard Unger, Szopienice ulica Warszawska L. 17 — zaś sprawy dotyczące kontraktowania meczów pod adresem — Wilhelm Szmelczerczyk, Szopienice ulica 3-go Maja L. 31.

ŻYDOWSKI KLUB SPORTOWY KATOWICE

16 bm. o godz. 20 odbędzie się w lokalu „Prazdrój Pilzneński" zebranie wszystkich członków aktywnych i pasywnych.

W kilku słowach

REDUKCJE NA KOP. „BRADA". Na skutek przeprowadzonych pertraktacyj z zarządem kopalni „Brada" oraz z pracownikami i związkami zawodowemi przez insp. pracy inż. Wesołowskiego, zamierzoną redukcję kilkuset robotników kopalnianych zmniejszono do 40 proc.

•

SZUKALI I NIE ZNALEŹLI. 14 bm. wywiadowcy policji przytrzymali w Załężu na ul. Wojciechowskiego znanych włamywaczy Piotra Budzirza z Będzina (1 Maja 80) i Bolesława Witaszka z Sosnowca (Pusta 38).

•

HERODOWI SKRADLI RASOWĄ GĘŚ. W nocy na 14 bm. włamali się nieznani sprawcy do chlewa Teofila Heroda, hodowcy drobiu w Muchowcu i skradli gęś rasy tulońskiej, wartości 200 zł., należącą do Józefa Posypki z Załęża.

•

NA ZIELONEJ GRANICY. 15 bm. o godz. 1.30 kilkunastu przemytników usiłowało przemycić przez granicę zieloną z Niemiec do Polski większą ilość pomarańczy i przypraw zupnych. Gdy na wezwanie strażnika przemytnicy nie zatrzymali się, strażnik oddał kilka strzałów, w wyniku których przytrzymany został jeden z przemytników.

Co robić, żeby było lepiej

Szkoły dokształcające

Aczkolwiek coraz więcej powstaje u nas szkół powszechnych i młodzież we właściwym czasie korzysta z minimalnego programu ogólnej wiedzy, to jednak wiele mamy takich, którzy z różnych powodów nie mogli korzystać w swoim czasie z nauki, a dziś będąc w wieku nieodpowiednim do szkoły powszechnej, a pragnąc jej — chętnie korzystają ze szkół dokształcających.

Jak podają ostatnie dane statystyczne zespołów kursów początkowych dla dorosłych i młodocianych w całej Polsce było 5.980, a słuchaczów w tysiącach 144.1. Z tej liczby największy procent przypada na wojew. centralne 57,3, z kolei idą wojew. wschodnie 32,9, dalej zachodnie 29,3, nakoniec południowe 24,6.

Poza kursami mamy jeszcze szkoły dla dorosłych i młodocianych. Ogółem zespołów było 437, a słuchaczów w tysiącach 13,2. Uniwersytety powszechne liczyły zespołów 305, słuchaczów zaś w tysiącach 14.8. Wreszcie kursy instruktorskie posiadały zespołów 163 przy 11,6 tys. słuchaczy.

Czego dowodzą te dane statystyczne? Że oświata pozaszkolna u nas przedstawia bardzo słaby rozwój. Szkoły dokształcające przedewszystkiem mają swoje siedlisko w stolicy. Na prowincję przypada ich niewiele. A właśnie chodzi o prowincję. Warszawa ma znacznie więcej możliwości dokształcania. Zapóźnieni w nauce mają możność uczyć się w kompletach, pobierać lekcje prywatne, zwłaszcza zaś za bardzo tanie pieniądze.

Co innego na prowincji, gdzie niema nauczycieli bezrobotnych szczególniej po małych miasteczkach. Ale nawet i w większych mniejsze są możliwości prywatnego dokształcania się. To też, jeśli chodzi o oświatę pozaszkolną, należałoby dać znacznie jej większy impuls po miastach i miasteczkach, szczególniej w miasteczkach. Tam właśnie brak jest i kursów i szkół dla dorosłych i uniwersytetów powszechnych, nie mówiąc już o kursach instruktorskich. Znaczenie uniwersytetów ludowych jest olbrzymie. Byliśmy świadkami frekwencji takich uniwersytetów. Na wykłady, oczywiście, bardzo popularne schodzi się ciżba. Formalny tłok. W izbie przeznaczonej na prelekcje ani jednego miejsca. Ludzie łakną nauki, ludzie młodzi, spracowani, zajęci swoim fachem. W niedzielę chętnie idą na wykłady z różnych dziedzin.

O miejsca na takie wykłady nietrudno. Albo są domy ludowe, albo sale parafjalne lub kin, w dzień do dyspozycji. Gorzej się przedstawia sprawa z wykładowcami. Zawodowi nauczyciele, przeciążeni pracą nie mają ochoty na dodatkową pracę, aczkolwiek rozumieją doniosłość tego. Inteligencja, która mogłaby brać udział w takich uniwersytetach — okazuje przedziwny indeferentyzm w tych sprawach. I to jest właśnie szkopuł, o który rozbija się sprawa uniwersytetów ludowych i wogóle nauki pozaszkolnej.

Niema komu w małych miasteczkach wykładać, niema komu uczyć. Niema? Nie, nie to — nie chce się. Lepsze jest dolce farniente. Lepiej sobie poświęcić czas wolny, aniżeli sprawie publicznej.

Z tem trzeba walczyć i ten indeferentyzm nareszcie trzeba przełamać.

Komu sprzyja szczęście?

Polujemy na szczęściarza w Bogucicach

Nasz konkurs fotograficzny cieszy się niebywałem powodzeniem. Codziennie prawie upolujemy nowego szczęściarza, który wchodzi w posiadanie dziesięciozłotówki.

Wczoraj zgłosił się do naszej administracji 24-letni p. Zygmunt Szczepański, zamieszkały w Katowicach, ul. Opolska nr. 6, który przypadkiem znalazł się w Dębie i został uchwycony przez objektyw naszego fotografa. Nowy nasz szczęściarz przez 7 miesięcy był bezrobotnym i dopiero przed kilku dniami wyszukał sobie pracę. To też wypłacone mu 10 złotych przydadzą się mu chociażby dlatego, że ma na utrzymaniu starych rodziców.

Dzisiaj polujemy na szczęściarza w Bogucicach. Mężczyzna, którego głowa otoczona jest kółkiem, od którego prowadzi strzałka, wskazująca na powiększenie tej głowy, otrzyma 10 złotych gotówką, o ile pozna siebie w gazecie i w przeciągu tych dni zgłosi się w administracji „Siedmiu Groszy" w Katowicach, ul. Sobieskiego nr. 11.



Jutro w dalszym ciągu polujemy na szczęściarza. Może Ty nim będziesz? Kup „Siedem Groszy" za siedem groszy i przekonaj się, czy przypadkiem do Ciebie nie uśmiechnęło się szczęście.

Neronowi potrzebny był pożar Rzymu

Hitlerowi — pożar Reichstagu w Berlinie

Z Londynu donoszą:

Wielkie oburzenie wywołał fakt wywieszenia w tutejszym klubie narodowych socjalistów fotografji 33 osób, które zostały pozbawione praw i obywatelstwa za rzekome przestępstwa przeciw rządowi Hitlera. Pod fotografjami temi został umieszczony napis: „Jeśli spotkasz któregokolwiek z nich zabij go. Jeśli to jest żyd, połam wszystkie kości w jego ciele". Ogłoszenie to przybrało charakter kryminalny z chwilą przybycia niektórych z pośród powyżej wymienionych osób do Anglji na otwarcie londyńskiego procesu w sprawie pożaru Reichstagu.

Osobami temi między innemi są: b. prezydent berlińskiej policji i b. minister spraw wewnętrznych Prus Grzesiński, oraz b. redaktor „Vossische Ztg." Bernhardt.

Z Londynu donoszą:

Na piątkowem posiedzeniu międzynarodowej komisji prawników, przeprowadzającej badania w sprawie podpalenia Reichstagu, pierwszy zeznawał b. socjaldemokratyczny prezydent policji berlińskiej Grzesiński, który udowodnił, że wszelkie opowiadania Hitlera, Goeringa, Goebelsa i innych w okresie podpalenia Reichstagu o grożącym jakoby przewrocie komunistycznym były zmyślonemi bajkami. Grzesiński oświadczył, że przygotowanie 1500 pisemnych nakazów policyjnych o aresztowaniu w żadnym wypadku nie mogłoby być wykonane w nocy po podpaleniu Reichstagu. Lista aresztowanych musiała być zgóry zawczasu przygotowana.

Następnie Grzesiński zaznacza, że wbrew przepisom nie było podczas zapalenia się Reichstagu sygnału najwyższego straży ogniowej, co można tem wytłumaczyć, że stało się to na zarządzenie władz wyższych. Zkolei zeznawali b. redaktor naczelny „Vossische Ztg." i poseł Reichstagu z partji demokratycznej Bernhard oraz przywódca frakcji socjaldemokratycznej poseł Breitscheidt. Obaj zgodnie stwierdzili, że pożar Reichstagu mógł być tylko atutem do wykorzystania dla narodowych socjalistów. Obwinianie komunistów jest niedorzecznością.

Ratyfikacja konwencji

o definicji napastnika

Z Warszawy donoszą:

15 bm. dokonana została po wspólnem porozumieniu w Warszawie i Moskwie, jednocześnie ratyfikacja konwencji o definicji napastnika, podpisanej 3 lipca 1933 r. w Londynie **przez rząd polski.** Z. S. R. R. Afganistanu, Estonji, Łotwy, Persji, Rumunji, Turcji, do których **przyłączyła się następnie Finlandja.**

Miłość bez słów

Tristan Herval był znany w swem środowisku — znany jako wybitny malarz i jako niemniej wybitny zdobywca serc niewieścich. Nikt, a nawet on sam nie był w stanie zliczyć tych wszystkich przygód miłosnych, które przeżył. Aż przyszedł czas, gdy Herval miał tego dość. I wówczas po raz pierwszy zatęsknił za własnem ogniskiem domowem, za spokojnem życiem przy boku własnej, oddanej mu żony.

Jaką jednak musiałaby być kobieta, która dałaby Tristanowi to, czego on pragnął? Znał kobiety zbyt dobrze. Poznał je w ciągu swego burzliwego życia. Znał te wesołe i te poważne, te żony i te narzeczone. Wiedział, z jaką łatwością można je zdobyć. Znał wszystkie komedje, które grały, znał małe i niewielkie kłamstwa, któremi posługiwały się. Jakąż więc musiałaby być ta, przy boku której zdecydowałby się spędzić życie?

Teraz rozumiał, jak bardzo będzie cierpiał na skutek tego, że poznał tyle kobiet. Przecież nie on jeden żył na świecie. I któż mógł mu zaręczyć, że ktoś inny nie uczyni z jego żoną tego, co on sam robił z innemi żonami?

I jeszcze jedno go przerażało. Nie lubił, gdy kobieta zbyt wiele mówiła. Nie lubił, gdy wogóle mówiła. Jakże często pocałunkami zamykał usta, nietyle ze względu na poryw namiętności, ile z chęci przerwania potoku, który płynął z różanych usteczek. Bał się panicznie, gdy kobieta mówiła. Rzadko bardzo rzadko zdarzało się, że spotykał kobietę, z którą można było mówić o tem, co jego osobiście interesowało. Poza tem, były to puste, głupie słowa, wykwit płaskiego mózgu, ploteczki, obmawianie znajomych i przyjaciółek, głupie słowa zazdrości, złorzeczenia, groźby, rzucane w odpowiednich chwilach.

Tristan, przy całem swem pragnieniu posiadania własnej żony truchlał na myśl, że zwiąże się z istotą, która będzie burzyła jego spokój opowiadaniami o porządkach w domu, o kłótniach ze służbą, o swych strojach i o zdradach swych koleżanek.

I oto pewnego dnia Tristan Herval postanowił wyjechać. Zmęczyło go to ciągłe rozmyślanie. Dżdżyste pogody październikowe uspasabiały go smętnie. Zapragnął wypoczynku i słońca. Szybko spakował walizy.

Widzimy go po tygodniu w południowej nadmorskiej miejscowości. Opalony na czerwono, siedzi na tarasie swej willi i popija cocktail, zamyślony głęboko. Duma. Nad czem? Myśli o tych pięknych przepadzistych oczach, tak cudownych, jak marzenie, które prześladują go już od tygodnia, już od pierwszej chwili, gdy przyjechał. Ujrzał je pierwszego dnia na spacerze. Ujrzał ją wysmukłą, zgrabną, elegancko ubraną, gdy szła samotnie, obnosząc dumnie majestat swej urody. Nie spoglądała na nikogo, zimna i wyniosła kroczyła po molo.

Od tej chwili Tristan Herval stracił spokój. Czyżby to była ta, o której myślał, marząc o spokoju domowego ogniska? Nie umiał sobie na to pytanie odpowiedzieć. Ale czuł, że ogarnia go jakieś dziwne uczucie. I w tej chwili, gdy ujrzał ją wychodzącą na spacer, nie namyślając się długo, wyszedł za nią.

Szedł trop w trop. Później zrównał się z nią. Zaczął do niej mówić. Przepraszał najgoręcej, że się ośmiela, ale nie miał innej okazji zawarcia znajomości. Szła w dalszym ciągu nie odwracając głowy. Ale Herval niezmieszany, mówił dalej. Czuł, że musi wszystko wypowiedzieć. Więc mówił, jakie zrobiła na nim wrażenie, jak bardzo chciał ją poznać i nie miał okazji. A gdy zapytał, czy mu wybacza, skinęła głową i uśmiechnęła się.

Wówczas ośmielony, mówił dalej. Przerywał co minutę, czekając, że może się odezwie. Ale ona milczała. W pewnej chwili odwróciła ku niemu piękną, cudowną twarzyczkę. W jej oczach malowało się takie zakłopotanie, że nie wiedział, co powiedzieć. Wyszeptał tylko:

— Niech pani powie co się stało?

Ale w tej chwili zrozumiał. Zrozumiał gdy ujrzał dwie łezki w jej oczach. Ona, ta, którą tak nagle ukochał, była niemową. Słyszała wszystko, co mówił do niej, ale mówić nie mogła. Schwycił jej rękę i złożył na niej głęboki pocałunek.

Codziennie chodzili razem na spacer. Tristan opowiadał jej o swem życiu, opowiadał o swej miłości — ona uśmiechała się do niego, patrzyła na niego wymownie. I Tristan zaczął się zastanawiać, czy to właśnie nie zrządzenie losu kazało mu spotkać tę niewiastę. Oto kobieta, która go będzie kochała, która go nigdy nie zdradzi i która nigdy nie zakłóci jego spokoju bezsensowną gadaniną.

I już był zdecydowany. Po dwuch dniach oświadczył się jej. Porwał w ramiona. Ucałował. I teraz dopiero zrobiło mu się dziwnie. Przecież po tym gorącym pocałunku, tak bardzo pragniemy usłyszeć jedno bodaj słówko od kobiety. Tak pragniemy usłyszeć te słowa, które podsycają jeszcze naszą miłość. — A ona milczała. Tyle oddania i miłości było w jej wzroku, że mogło to starczyć za słowa. Ale on poczuł się tak nieswojo.

Następnego dnia, gdy wyszedł na taras, zbliżył się do niego służący. Podał mu list od niej. Żegnała go. Bajka, jeśli miała trwać wiecznie, nie może stanąć w rzeczywistości.

Tego samego dnia Tristan Herval wyjechał. Wyjechał, unosząc stracone sny o ognisku domowem.



234)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.
Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później Klimczok został uwięziony przez księcia Sułkowskiego, ojca jego narzeczonej Klementyny, został jednak przez swych towarzyszy z niewoli uwolniony. Po przybyciu Klimczoka do jaskini stwierdził on że Klementyna w tajemniczych okolicznościach znikněła. Chce więc opuścić swych towarzyszy, by udać się na poszukiwanie Klementyny.

• • •

— Zostań przy nas, Janie, Tadeuszu Klimczoku — wołali zbójcy. — My cię nie puścimy, musisz pozostać naszym naczelnikiem.

Klimczokowi oczy zaszkliły się łzami. Zbójcy nie mogli sobie przypomnieć, aby ich naczelnik był kiedykolwiek podobnie wzruszony. Klimczok ściskał swoich towarzyszów jednego po drugim.

— A więc pozostaję tem, czem byłem dotąd, waszym naczelnikiem — odpowiedział Klimczok. — Proszę was tylko, abyście mnie wspomagali. Wiecie przecie, jaki święty obowiązek mam do spełnienia. Jakiś potwór w ludzkiej postaci porwał mi moją ukochaną Klementynę. Nie mogę więc prędzej znaleźć spokoju, dopóki księżniczki nie wydrę ze szpon mego wroga. Odzyskać ją muszę żywą, lub martwą. Gdybym Klementyny nie miał więcej zobaczyć, w takim razie zemściłbym się przynajmniej na potworze, który mi ją wydarł!

Zbójców przeszła trwoga na widok Klimczoka, którego rysy przy ostatnich słowach nabrały dzikiego wyrazu.

Czerwona kula słoneczna staczała się ku linji horyzontu, szary mrok gęstniał, wieczór się zbliżał. W dolinie Bystrej nad brzegiem rowu przydrożnego przykucnęła mizerna postać dzieweczki, właścicie dziecka jeszcze z bladą, zafrasowaną twarzyczką i czerwonemi od płaczu oczyma. Odzienie jej było tak nędzne, że wstydziłby się w niem pokazać najbiedniejszy żebrak. Była to Mania, sierota bez rodziców, mieszkająca u swojego dziadka, wielkiego skąpca, młynarza Mylera. Przechodząca drogą Kasia, rówieśniczka Mani, stanęła i zapytała ją ze współczuciem:

— Czego płaczesz, Maniu, czy cię dziadek znowu sponiewierał?

Dziecko zakryło twarz chudemi rączkami i płakało tem rzewniej. Widocznie wstydziła się Mania wyznać, co ją bolało. Lecz Kasia uściskała Manię i powtórzyła pytanie:

— Powiedz mi Maniu, czy dziadek cię znów wybił, lub czy jesteś głodną?

Wtedy rzuciła się Mania Kasi w objęcia i wśród łkania wyrzekała:

— Dziadek wybił mnie kijem, potem rzucił mnie o ziemię, kopał nogami, wlókł za warkocze po ziemi i groził, że mnie zabije, jeżeli nie będę posłuszna jego woli.

— Żąda on odemnie, abym poszła w służbę do ryżego Walka, borowego księcia Sułkowskiego — biadała piętnastoletnia dziewczyna — a tego nie uczynię, wolę rzucić się do stawu.

— A to dlaczego? Czy ryży Walek jest złym człowiekiem?

— Nie wiem napewno, ale zdaje mi się, że jest niegodziwym, bardzo niegodziwym człowiekiem. Jest on tak samo okrutny i nielitościwy, jak mój dziadek, młynarz Myler, bo biednych ludzi, którzy w lesie zbierają gałązki, pakuje bez litości do więzienia, albo też karze ich pieniężnie i zabiera ostatni dobytek. Na mnie zaś patrzy takim dziwnym wzrokiem, aż mnie ciarki przechodzą po skórze. Gdy wczoraj był u mojego dziadka, aby mnie zgodzić na służbę, objął mnie w pas, przyciągnął do siebie i szeptał: „My się już zgodzimy!"

Kasia litowała się nad Manią, a widząc, że była głodną, zaprowadziła ją do swoich rodziców, gdzie ją uraczono chlebem i mlekiem. Mania posiliwszy się należycie, szepnęła nagle do Kasi:

— Już ja znam sposób, w jaki mogłabym się ocalić, tylko nie śmiem go wyjawić.

— Jeżeli sposób jest uczciwy, możesz go spróbować — odpowiedziała Kasia.

Wtedy Mania przyciągnęła przyjaciółkę bliżej do siebie i tajemniczo szeptała jej do ucha:

— Ludzie we wsi opowiadają, że zbójca Klimczok jest obrońcą biedaków i sierot. Mówią także, że co noc można go spotkać w lesie cygańskim. — Słuchaj, Kasiu, co myślisz, czy mam go zawezwać na pomoc przeciwko memu dziadkowi?

— Biedne dziecko, — zawołała Kasia z przestrachem. — Czy chcesz popaść w moc zbójców? Wybij sobie tę myśl z głowy i nie wspominaj mi więcej o Klimczoku, który jest plagą całej okolicy. Ja go się tak boję, że co wieczór ze strachem kładę się do łóżka i modlę się gorąco: „Od zbójcy Klimczoka wybaw mnie, Panie!"

W tej samej chwili ktoś zapukał do okna w kuchni i z dworu odezwał się głos ochrypły.

— Maniu, he, Maniu, gdzie to znowu siedzisz, chodź do domu, czy to dzisiaj nie chcesz się położyć?

— Dziadek! — zawołało dziecko, blade jak cień, a kęs chleba, który właśnie do ust włożyło omal nie utkwił mu w gardle.

Przed chatą stał brudno ubrany mężczyzna. Twarz chudą okalała broda siwa i twarda, jak szczęć. Łysą czaszkę pokrywało kilka kosmyków siwych włosów, zaczesanych z tyłu naprzód głowy. Bezzębne szczęki i wyschłe wargi dopełniały obraz zakamieniałego sknery, nie dbającego o nic więcej, jak o pieniądze.

Mania szybko wyszła z kuchni i kroczyła obok dziadka, który wsparty na lasce już po drodze zasypywał ją obelżywemi słowami. Weszli potem do zagrody młynarza, składającej się z młyna, folwarku, łąk i pól, bo Myler umiał pomnażać swój majątek i uchodził w całej okolicy za najbogatszego gospodarza. Zaledwie Mania weszła przez drzwi domu do sieni, gdy podstępny starzec pchnął ją kościstą swą pięścią w plecy tak silnie, że nieszczęśliwa dziewczyna przez otwarte drzwi wpadła do izby.

— Łazęgo — warczał Myler, jak pies — nauczę ja cię włóczyć się całemi dniami i nocami po wsi. Ja ci pokażę, że ja, twój dziadek, rozkazuje, a ty powinnaś słuchać. Wolno mi z tobą robić, co mi się podoba, a choćbym cię na miejscu ubił tym kijem, nikomu nic do tego!

— Zabij mnie, dziadku! — odpowiedziała dziewczyna śmiało, zakładając chude ramiona na piersiach. — Tysiąc razy byłoby mi lepiej, bo w grobie znalazłabym wreszcie spokój, a w niebie zobaczyłabym moją biedną matkę, która wzięłaby mnie na kolana, pieściła, całowała i głaskała po włosach, jak to zawsze za życia czyniła.

— Głupstwo! — syknął bezzębny starzec, zamierzając się kijem do ciosu. — Te bajki wybiję ci z głowy, a teraz przygotuj się do podróży. Ryży Walek czeka z wozem w podwórzu. Pojedziesz z nim!

— Dziadku! — krzyknęła Mania wystraszona — teraz wiem wszystko, teraz mi się rozjaśniło, ty mnie ryżemu Walkowi sprzedałeś, sprzedałeś za złoto!

— A choćby nawet tak było, ciebie to nic nie obchodzi! — krzyczał stary Myler. — Żywiłem cię całemi latami, więc należy mi się za to zapłata. Jeżeli ryży Walek szaleje za tobą, powinnaś mu za to być wdzięczną, bo mógłby dostać zupełnie inną dziewczynę, jak ty!

Okrutny ten człowiek schwycił Manię za ramię i ciągnął ją z siłą, jakiejby się w jego wieku nikt nie spodziewał, na podwórze, gdzie borowy Walek siedząc na wozie, spokojnie pykał z fajeczki.

— Oto masz dziewczynę, — krzyknął Myler. — Radź sobie z nią, jak możesz, bo z niej skrzat złośliwy i uparty. Pracować jednak potrafi, tego się u mnie nauczyła.

Stary Myler swoją własną wnuczkę rzucił w ramiona ryżego Walka, który skoczył z kozła, drżącą ze strachu dziewczynę, szybko wpakował na wóz i odjechał. Zanim się Mania spostrzegła, była już z nowym swym panem poza wsią, a żałosne jej jęki i płacze odbijały się głucho o ciemną ścianę lasu.

Od czasu do czasu odwracał się ryży Walek do młodej dziewczyny, siedzącej obok niego i starał się ją pocieszyć, lecz słowa pociechy napawały ją tylko zgrozą i lękiem, bo w głosie Walka drżało jakieś pożądanie, którego dziewczyna niezupełnie zrozumiała, choć ze wstydu nie wiedziała, co począć.

Księżyc wypłynął na niebie i srebrnym blaskiem zalał całą okolicę. Przed wozem niedaleko lśniła się wielka tafla stawu, w którym z powodu licznych wirów nikt nie odważał się kąpać. Ryży Walek chciał właśnie Manię pociągnąć na swe kolana, opowiadając, że kupi jej w Bielsku jedwabne suknie, jeżeli tylko będzie grzeczną.

— Wtem, Jezus, Marja, Józef — krzyknęła dziewczyna i nagle wyskoczyła z wozu.

— Tak chciałeś, dziadku, — łkała dziewczyna — sam jesteś winien, że twoja wnuczka popełnia samobójstwo. Idę do matki, do matki!

— Maniu! — wołał ryży Walek, aż huczało po lesie. — Nie rób głupstwa, Maniu, przyrzekam ci...

Lecz Mania już popełniła głupstwo. Wskoczyła do wody. Cicha toń wzburzyła się z pluskiem, potem zatoczyły się dwa, trzy wielkie koła na wodzie, a wreszcie gładka tafla leżała tak spokojna, jak dawniej.

Walek wstrząsnął się ze zgrozy. Zaciął konie i ruszył z kopyta. Sumienie swoje starał się zagłuszyć wymówką, że nie on był winien przedwczesnej śmierci dziewczyny, tylko stary Myler, który wnuczkę sprzedał za trzysta talarów.

Nędznik ten nie spostrzegł wcale, że Mania wynurzyła się znowu z wody i że ze wszystkich sił starała się dopłynąć do brzegu. Bo młoda dusza rwała się do życia, a zimna woda ostudziła krew rozpaloną.

(Ciąg dalszy nastąpi).



— Maniu! — wołał ryży Walek...

Śmiałe uprowadzenie młodej dziewczyny

By zdobyć pieniądze dla bezrobotnego narzeczonego sfingowała napad

Do biura wydziału śledczego w Sosnowcu zgłosiła się około godz. 17 19-letnia dziewczynka, słynąca ze swej piękności, zamieszkająca w jednej z miejscowości pod Katowicami, która opowiedziała historję, jakie zdarzają się chyba tylko w Meksyku.

Zeznała ona wówczas do protokółu, że gdy krytycznego dnia wracała z poborami swego ojca, który jest sztygarem w jednej ze śląskich kopalń napadło na nią trzech przyzwoicie ubranych mężczyzn, którzy przyjechali taksówką, przyczem jeden z nich uderzył ją w głowę ręką, pozostali zaś gwałtem wciągnęli ją do samochodu i pełnym gazem ruszyli w stronę Sosnowca. W drodze sprawcy wyrwali jej z ręki torebkę, w której znajdowały się pobory ojca w kowcie 260 zł. Po obrabowaniu ściągnęli z napadniętej płaszcz i sukienkę, poczem straciła ona przytomność. Gdy się przebudziła, znajdowała się w przydrożnym rowie obok mostu szopienickiego. Opowiedziawszy to wszystko policji, opisała dokładnie wygląd sprawców.

Ponieważ takiej historji nie zanotowano jeszcze w statystyce kryminalnej, policja Zagłębia i Śląska wszczęła energiczne dochodzenia, celem ujęcia sprawców. W czasie ponownego przesłuchiwania poszkodowanej pytała się ona przesłuchającego komisarza policji, czy otrzyma nagrodę w razie przytrzymania sprawców, gdyż ona w znacznej części do tego się przyczyni przez dokładne opisanie wyglądu sprawców.

W toku dochodzeń znaleziono na wale obok mostu nad Brynicą sukienkę i płaszcz poszkodowanej. Przypuszczano, że sprawcy doknali w samochodzie ohydnego gwałtu, co nie zostało jednak potwierdzone badaniem lekarskiem. Policja była bezradna, gdyż nie mogła trafić na najmniejszy ślad sprawców.

Dopiero w czasie wizji lokalnej dopiero wzięła ta sensacyjna sprawa niespodziewany zwrot. Mianowicie poszkodowana poczęła się plątać, a w kilkukrotnem przesłuchiwaniu także zachodziły wielkie sprzeczności. Wtenczas mianowicie, kiedy zwracano poszkodowanej uwagę na sprzeczności, przyznała się ona, że cała historja została przez nią zmyślona, a uprowadzenie sfingowane.

Bardzo ciekawie przedstawiają się motywy, dla których ta młoda dziewczyna wprowadziła w tak haniebny sposób władze policyjne w błąd. Z płaczem przyznała się ona, że całą historję wymyśliła w tym celu, by wejść w posiadanie tych 260 zł. które były poborami jej ojca. Pieniądze te były jej koniecznie potrzebne, gdyż kocha aż do zaślepienia młodego człowieka-sztygara, który jednak po unieruchomieniu kopalni stracił pracę. Żyje on od dłuższego czasu w skrajnej nędzy, na którą ta młoda dziewczyna nie mogła patrzeć. Dlatego też te 260 zł. chciała koniecznie zdobyć, by wręczyć narzeczonemu, co też uczyniła.

Władze policyjne sporządziły protokół, o wprowadzenie władzy w błąd, za co młoda osóbka odpowie przed sądem. Sprawa sprzeniewierzenia 260 zł. ujdzie jej bezkarnie, ponieważ rodzice nie stawiali wniosku o ukaranie i lekkomyślnej córce przebaczyli.

Linja Śląsk—Gdynia pracuje sprawnie

Z Paryża donoszą:

W Paryżu odbyło się posiedzenie Rady francusko-polskiego Towarzystwa kolejowego. Jak wynika ze sprawozdań, roboty budowlane przewidziano w programie realizacji pierwszej transzy pożyczki, są na ukończeniu. W obecnej chwili przez linję przebiega dziennie do 10-ciu pociągów towarowych i 3 pary pociągów osobowych i pospiesznych. Z zestawienia prowizorycznych danych o pracy taboru wynika, że linja pracuje sprawnie w bardzo pomyślnych warunkach, gdyż obsługuje przeważnie pociągi tranzytowe, nie wymagające specjalnych wydatków eksploatacyjnych. — Sprawy nabycia taboru kolejowego będą omówione poza posiedzeniem sobotniem.

Niemiecki obserwator na londyńskim procesie o podpalenie Reichstagu

Z Londynu donoszą:

W czwartek wieczorem przybył do Londynu samolotem adwokat dr. Sack, który został przez władze niemieckie mianowany obrońcą z urzędu oskarżonych o podpalenie Reichstagu. Dr. Sack weźmie udział w charakterze obserwatora w odbywającym się w Londynie specjalnym przewodzie sądowym, który przeprowadza śledztwo, celem ustalenia odpowiedzialności za podpalenie Reichstagu.

„Niewinna" prowokacja niemiecka

Szerzenie irredenty w Alzacji i Lotaryngji

Z Berlina donoszą:

Ambasador francuski w Berlinie udał się do niemieckiego min. spr. zagr. Neuratha, interwenjując w sprawie prowokacyjnego zamieszczenia na sztandarzo oddziału szturmowego 169, napisu „Strassburg". Oddział ten ma siedzibę w miasteczku pogranicznem Kehl, niedaleko Strassburga i zamieścił „Strassburg" prowokacyjnie w celach szerzenia irredenty wśród ludności Alzacji i Lotaryngji.

Niemcy tłumaczą się, że sztandar jest zupełnie „niewinny" i nie ma żadnego znaczenia irredentystycznego.

O bliższą współpracę Małej Ententy, Polski i Francji

Z Paryża donoszą:

Nawiązując do zapowiedzianej podróży min. Benesza do Rzymu po konferencji państw Małej Ententy w Sinaia, „L'Ordre" zauważa, iż Francja cieszyć się tylko może z nawiązania kontaktu trzech państw Środkowej Europy z rządem włoskim. Pismo zaznacza, że konieczna jest również wymiana zdań w aktualnych zagadnieniach politycznych pomiędzy Małą Ententą, Polską i Francją. Dziennik lansuje w dalszym ciągu zwołanie do Paryża konferencji tych państw.

Płonąca pochodnia na morzu

Olbrzymi pożar na statku „Porthoawal"

Z Londynu donoszą:

Z wybrzeża w pobliżu Yarmouth, tłumy ludzi zaobserwowały zbliżający się z morza okręt, który płonął jak pochodnia. Jest to 2.500-tonnowy parowiec „Porthoawal", mający na pokładzie łatwopalny ładunek. Pożar wybuchł we wnętrzu okrętu w nocy ze środy na czwartek z niewyjaśnionych dotąd przyczyn, a wszelkie usiłowania załogi ugaszenia pożaru spełzły na niczem. W ostatniej chwili kapitan postanowił osadzić okręt na mieliźnie w pobliżu wybrzeża, co się też stało. Jeszcze w piątek, w godzinach porannych, pożar na okręcie trwał w dalszym ciągu.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Na lotnisku w Okęciu wylądował samolot „Biarritz", pilotowany przez lotnika Verneilla, wraz z którym przybyło 3-ch pasażerów. Samolot „Biarritz", który wyruszył ze Strassburga jednocześnie z Codosem i Rossim, przybył z opóźnieniem, ponieważ na drodze napotkał przeciwne wiatry. Samolot wyruszy do Moskwy.

•

— W czwartek wyjechało ze Lwowa do Palestyny specjalnym pociągiem 380 emigrantów żydowskich.

•

— Do portu gdyńskiego przybył statek „Leopoldville", na którym znajduje się wystawa przemysłu belgijskiego oraz wycieczka, złożona z 160 osób, wśród których jest 12 dziennikarzy.

•

— Wicekanclerz Rzeszy v. Papen zaproszony został na polowanie przez premjera węgierskiego Gömbösa.

•

— Minister lotnictwa Cot wylądował na lotnisku w Moskwie, witany przez przedstawicieli władz i członków ambasady francuskiej.

•

— W Erzerum (Turcja, Azja Mniejsza) miało miejsce silne trzęsienie ziemi. Bliższych szczegółów brak, bo wszelkie połączenia są przerwane.

•

— W różnych częściach Kuby wzrastają z godziny na godzinę konflikty w dziedzinie pracy. Strejk w Hawanie grozi pozbawieniem ludności środków żywnościowych.

Zderzenie statków na Dunaju

Z Bukaresztu donoszą:

Pasażerski parowiec rumuński „Cetatea Alba" zderzył się na Dunaju w pobliżu Braiły z parowcem czeskosłowackim. „Cetatea Alba" silnie uszkodzony, zatonął po 10-ciu minutach. Pasażerowie i załoga zostali uratowani.

Brak jednomyślności u neosocjalistów francuskich

Z Paryża donoszą:

Zebranie Neosocjalistów, na którem było obecnych 6 deputowanych, obradowało nad odpowiedzią na manifest komisji administracyjnej partji. Obrady były bardzo burzliwe, gdyż zebrani nie mogli zgodzić się na wspólny tekst odpowiedzi. Stwierdzono, że akcja neosocjalistów nie znalazła takiego poparcia, jakiego się spodziewano, i wiele osób zawiodła. Jedynie deputowany Ernest Lafont wystosował do Paul Faure'a, sekretarza generalnego partji, list, w którym wyraża solidarność z deputowanymi, oskarżonymi o niezachowanie dyscypliny partyjnej. Zebranie zakończyło się bez powzięcia uchwał w atmosferze niepewności.

Żołądek świński jako środek leczniczy

Wielki postęp nowoczesnego lecznictwa stanowi zwalczanie nieubłagalnej dotąd choroby, polegającej na niemożności organów krwiotworczych wytwarzania dostatecznej ilości ciałek krwi. Przed kilka laty odkryto, że leczenie takich pacjentów zapomocą wątroby, daje znakomite wyniki i pobudza odnośne organa do intensywniejszej pracy. Później jeszcze odkryto niezwykłe w tym względzie właściwości żołądka świńskiego, zawiera on bardzo szczególnie wielką ilość owych środków, pobudzających czynność organów krwiotwórczych. Lecz ostatecznie częste spożywanie potraw z żołądka świńskiego, nie jest rzeczą zbyt przyjemną. Dla tego też usiłowania naukowców szły w tym kierunku, by uzyskać preparat równie skuteczny, a przecież wygodniejszy. Obecnie donoszą z Ameryki, że usiłowania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Lekarze amerykańscy Morris i Schiff sporządzili preparat, zawierający ekstrakt z żołądka świńskiego. Zastrzyk tego ekstraktu do organizmu wystarcza, by produkcję krwi przez 30 do 40 dni utrzymać na właściwym poziomie. Zabieg ten według zapewnienia wynalazców wpływa równocześnie korzystnie na ogólny stan zdrowia pacjenta.

Przed meczem lekkoatletycznym Węgry—Polska

w Królewskiej Hucie

Mecz lekkoatletyczny Polska — Węgry odbędzie się obecnie 17 bm. na stadjonie w Król. Hucie. po raz czwarty, przyczem za każdym razem zdecydowane zwycięstwo odnosiła drużyna węgierska, wygrywając w r. 1929 51:25, w roku 1931 51:25, a w roku 1932 50:32.

Węgrzy znajdują się obecnie w doskonałej formie i ostatnio zawodnicy ich osiągnęli cały szereg doskonałych wyników, a mianowicie 100 m. Fargas 10,5, 1500 m Szabo 3:56, 5 km. Kelen 15:25, 110 m. płotki Kovacs 14.9, 400 m. pł tki Nagy 54,7, w dal Balogh 749, w wyż Bodosy 194. kula Daranyi 15.36, dysk Donogan 47.56, oszczep Varszegyi 64.35.

Wyniki te dowodzą. że reprezentacja Węgier jest bodai obecnie najsilniejszą w Europie. Ostatnio Węgrzy pokonali Austrję 83:32 i Południowe Niemcy (jako reprezentacja Budapesztu) w stosunku 73:54.

Drużyna węgierska przybędzie do Katowic w sobotę w południe i zamieszka w hotelu Savoy. Kierownictwo spoczywać będzie w rękach prof. Tatara i p. Szomfaia.

Program zawodów wraz z podaniem nazwisk i wyników poszczególnych zawodników, wygląda następująco: Godz. 15 defilada. 400 m. płotki: Nagy (54,7) i Kovacs (57.8). Kostrzewski (55,2) i Maszewski (57.2). Kula: Daranyi (15.36) i Csanyi (14.86) — Heljasz (15,94) i Tilgner (14.43). 1500 mtr. Szabo (3:56) i Sarvari (4:04) — Kucharski (4:04) i Lesicki (4:09). 10 mtr. Forgacs (10,5) i Pajzs (10.6) — Sikorski (10,9) i Trojanowski II (10.9). 400 mtr. Szalai (49.6) i Barsi (49) — Biniakowski (49.2) i Maszewski ewentualnie Rzepuś czy Sobik (wszyscy około 51—52 sek.). Skok w dal Balogh (749) i Koltai (748) — Sikorski i Nowak (około 7 mtr.). Rezerwowymi ze strony polskiej są Twardowski i Luckhaus. 110 m. płotki — Kovacs (14.9) i Javor (15.4) — Nowosielski (15.6) i Zaborzyński (15.8). Oszczep — Varszegyi (64.35) i Takach (60.70) — Turczyk (61 28 i Mikrut (60.34). Rezerwa Luckhaus (około 58—59 mtr.), 5 km. — Kelen (15:22) i Simon (15:35) — Fiałka (15:20) i Puchalski (15:38). Skok w wyż — Bodosy (194) i Kermarki (191) - Pławczyk (194) i Niemiec (188). Dysk — Remesz (47.90) i Donogan (47.56) — Heliasz (44 92) i Tilgner (42 58). 800 mtr. — Sarvari (1:57) i Ignacz (1:58) — Kuzmicki (1:57) i Kostrzewski (czas w roku bież. nie notowany). 4×200 mtr. Ze strony węgierskiej Forgacs, Nagy, Kovacs, Bajzs, ze strony polskiej — Sikorski, Trojanowski II, Czysz, Biniakowski. Rezerwa Miller. Nadto odbędą się skoki o tyczce z udziałem Sznajdra.

Skład drużyny polskiej został zatem nieco zmieniony, specjalnie wzmocniono bieg 800 mtr. przez wstawienie Kostrzewskiego i Kuzmickiego.

Kostrzewski otrzyma podczas meczu z Węgrami pamiątkowy upominek (neseser) od Polskiego Zw. Lekkoatletycznego z okazji 20-krotnego reprezentowania barw polskich w meczach międzypaństwowych.

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego wręczy drużynie węgierskiej na pamiątkę piękny obraz p. t. „Na Taśmie" pędzla znanego niegdyś lekkoatlety, a obecnie doskonałego malarza i śpiewaka, Józefa Korolkiewicza.

Jak nam w ostatniej chwili donoszą z Poznania dwaj znani zawodnicy poznańscy, Tilgner i Turczyk ze względu na chorobę nie będą mogli wziąć udziału w meczu z Węgrami, który odbędzie się 17 bm. w Król. Hucie. Zamiast tych zawodników, w zawodach wezmą udział Siedlecki (kula i dysk) i Luckhaus (oszczep).

Kto wejdzie do ligi śląskiej?

Dnia 17 września br. odbędą się na boisku KS. „24" w Szopienicach bardzo ciekawe zawody w piłkę nożną o wejście do Ligi Śląskiej, pomiędzy faworytami KS. „Dąb" i KS. „24".

KS. „Dąb" wystąpi do tych zawodów w pełnym składzie, a że znajduje się w dobrej formie, świadczy fakt, że prowadzi obecnie w tabeli. Dążyć będzie zatem za wszelką cenę do zwycięstwa, by tem samem umocnić swoją pozycję. Wobec tego zawody będą bardzo ciekawe i „Dąb" będzie musiał dołożyć wszelkich sił, aby wyjść z zawodów zwycięsko, gdyż KS. „24" godnie przygotował się do tej decydującej batalji.

Niemiecki Związek dziennikarzy sportowych na Górnym Śląsku

Tel. Union w Berlinie donosi, że **wykluczeni z polskiego związku dziennikarze niemieccy na Górnym Śląsku, organizują samodzielny związek niemieckich dziennikarzy sportowych.**

Walasiewiczówna — Koubkova

W niedzielę rozegrany zostanie w Poznaniu sensacyjny pojedynek najlepszych słowiańskich lekkoatletek Walasiewiczówny (Warszawa) i Koubkovej (Brno) w biegach na 100, 200, 800 mtr. i w skoku w dal. Na zawodach tych startować będzie także Wajsówna, Orłowska i Sikorzanka.

Stosunki sportowe z Sowietami

na dobrej drodze

Jak się dowiadujemy, sprawa nawiązania stosunków sportowych między Polską a Sowietami, o której niedawno pisano, znajduje się na dobrej drodze realizacji, gdyż Wierchnij Sowiet Fizkultury, który jest naczelną organizacją sportu w Sowietach, zdecydował się ostatnio na rozegranie zawodów sportowych z Polską w kilku działach sportu. Brane są pod uwagę: lekka atletyka, piłka nożna, boks, narciarstwo.

Na pierwszy ogień pójdzie prawdopodobnie lekka atletyka, ponieważ Pol. Zw. Lekkoatletyczny otrzymał już zezwolenie z międzynarodowej federacji na rozegranie zawodów z Sowietami, choć te ostatnie do Federacji nie należą. Co do innych działów sportu to wymagane jest zezwolenie federacyj, do których odnośne związki już się zwróciły. Pierwszych imprez spodziewać się należy na wiosnę.

Skład naszej reprezentacji tenisowej

na mecz z Czechami

W Pradze w dniach 21—23 bm. rozegrany zostanie mecz tenisowy Polska — Czechosłowacja, obejmujący cztery gry pojedyńcze, jedną grę pań, jedną grę mieszaną i jedną grę podwójną. Skład drużyny polskiej ustalony będzie ostatecznie za kilka dni, w każdym razie wyznaczono czterech zawodników, a mianowicie Jędrzejowską, Tłoczyńskiego, Hebdę i Witmana. Wraz z drużyną pojedzie kapitan związkowy rtm. Ruedl, a jednocześnie towarzyszyć będzie radca Olchowicz. Po zawodach w Pradze nasi tenisiści udadzą się na turniej międzynarodowy do Meranu w dniach 27 bm. do 4. 10.

Mecze robotnicze z Węgrami i Czechami

W dalszym ciągu robotniczych piłkarskich mistrzostw Europy czekają jeszcze polską reprezentację dwa mecze, a mianowicie z Czechosłowacją i Węgrami. Mecz z Czechosłowacją odbędzie się 28—29 października, natomiast co do meczu z Węgrami, to nie udało się z Węgrami uzgodnić terminów wrześniowych (17 lub 23 bm.) i najprawdopodobniej mecz ten odbędzie się w Łodzi w początkach października.

Zasługi wybitnego sportowca

Ś. p. Edward Cetnarowski

Nagła śmierć ś. p. dr. Edwarda Cetnarowskiego wywołała szczery i głęboki żal w świecie sportowym Krakowa, a zwłaszcza u tych, którzy mieli sposobność poznać bliżej jego szlachetny charakter, jego piękną duszę. Tłumny udział publiczności w pogrzebie Zmarłego, był wyrazem popularności nieodżałowanej postaci działacza sportowego. Odszedł w zaświaty lekarz-działacz sportowy, oddany całą duszą umiłowanego przezeń sportu. W osobie ś. p. dr. Edwarda Cetnarowskiego traci Polski Związek Piłki Nożnej i KS. „Cracovia" zasłużonego, honorowanego prezesa.

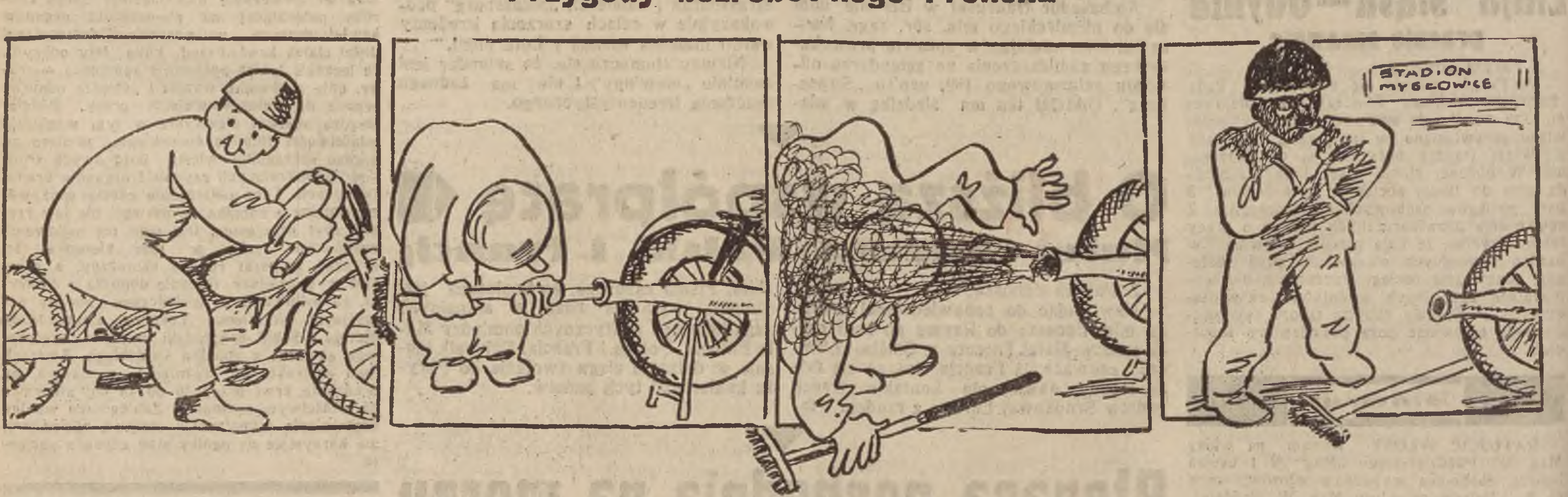
W dzisiejszych zmaterjalizowanych stosunkach sportowych rzadko spotkać można ludzi ideowych, oddanych bezinteresownie życiu sportowemu. Ś. p. dr. Edward Cetnarowski był właśnie takim rzadkim człowiekiem. Znali go członkowie KS. „Cracovia", którego barwy szczególnie umiłował i był tego klubu wielkim i zasłużonym protektorem. Nie było zawodów sportowych w Krakowie, piłkarskich, lekkoatletycznych, czy pływackich, na którychby nie widziano jego osoby. Gdy nie mógł przyjść, ze względu na zdrowie, jechał najczęściej dorożką na mecz. Znali go też dlatego krakowscy dorożkarze, wśród których był popularną postacią i którym spieszył często z pomocą lekarską. To też udział ich liczny w pogrzebie zmarłego, był dowodem ich wdzięczności.

Każdemi zawodami ś. p. dr. Edward Cetnarowski żywo się interesował.

Z osobą ś. p. dr. E. Cetnarowskiego łączy się historja organizacji i rozwoju PZPN'u. Jemu przypisać należy zasługę stworzenia podstaw organizacyjnych PZPN'u z chwilą odzyskania niepodległości Polski. Jako pierwszy prezes najwyższej władzy piłkarskiej nawiązał kontakt ze zagranicznemi związkami piłkarskiemi. Nawiązanie stosunków sportowych z Węgrami, Jugosławją, Szwecją przypisać należy w znacznej mierze zasługom Zmarłego. Polski Związek Piłki Nożnej, którego siedziba od założenia do roku 1927 znajdowała się w Krakowie, może zaliczyć lata prezesury ś. p. dr. E. Cetnarowskiego do najlepszych.

Świat sportowy Polski zachowa w pamięci jego piękną postać — jako typ szlachetnego, ideowego działacza sportowego.

Przygody bezrobotnego Froncka



By niedzielny wygrać wyścig,
Froncek trenuje zawzięcie —
ale zatrzymał się nagle
bo motocykl ma „zacięcie".

Pewnie defekt ma przyczynę
w głębi rury wydechowej.
Froncek przeto w otwór rury
wkłada szczotkę do połowy.

Nagle huk się rozlega straszny,
z rury buchnął strumień gazu,
a Froncek zazwyczaj blady —
czarnym zrobił się odrazu.

Potem medytował długo
w zamyśleniu trąc swe dłonie —
jak niedzielny wygrać wyścig
w Mysłowicach, na Stadjonie...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.